

Aneta Rogalska-Marasińska (2017). *Edukacja międzykulturowa na rzecz zrównoważonego rozwoju. Edukacja, teorie kształcenia i wychowania*. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego, ss. 528

Filozofowie edukacji analizując funkcjonowanie człowieka, wskazują na trzy zasadnicze formy: poznanie, czynienie dobra i kształtowanie piękna. W pracy edukacyjnej winniśmy siebie i innych wyposażać ustawnie w elementy aksjologiczne i etyczne. Jak pisał Roman Ingarden w *Książeczce o człowieku*, działający i twórczy człowiek zmierza do zrealizowania wartości ręcąc za nią i podkreślając wartościowość tej wartości. „Jego działanie polega na tym, że wywalcza realizację wartości. . . . a walczy nie ze względu na nagrodę za bohaterstwo, lecz tylko jako człowiek świadomy prawdziwej wartościowości wartości, którą stara się zrealizować”¹. Tak odbieram przygotowaną przez Anetę Rogalską-Marasińską monografię. Uważam, że podjęła trud „wywalczenia” wartości, co do których jest przekonana, świadoma ich wagi i możliwości realizacji.

W dzisiejszym świecie, w warunkach kształtującej się liberalnej demokracji i społeczeństw wielokulturowych, problem podjęty przez Rogalską-Marasińską wydaje się wiodący: twórcza aktywność, rewitalizacja wartości, uwrażliwienie człowieka, motywowanie do dialogu, odpowiedzialność za rozwój i szczęście człowieka itd. Współczesny obywatel to człowiek zdolny do podejmowania działań w celu obrony i promocji własnych i społeczno-kulturowych interesów i wartości, działający w ramach ustalonych zasad nakazujących wzajemny szacunek. To człowiek o wysokim poczuciu przynależności do wspólnoty, wobec której określa obowiązki i jednocześnie poprzez którą się realizuje. Taki człowiek jest w stanie prowadzić wewnętrzny i zewnętrzny dialog, który umożliwia poznanie siebie i drugiego człowieka zgodnie z zasadą promowaną przeze mnie od wielu lat w edukacji międzykulturowej – poznaj samego siebie; im bardziej poznam siebie, tym bardziej zrozumieć Innego.

*

We wstępie autorka wskazanej monografii uzasadnia motywy podjęcia niniejszej problematyki. „Kategorię zrównoważonego rozwoju postrzegam jako wyzwanie zadane człowiekowi XXI w., który doszedł do punktu dla przetrwania ludzkości i już tylko od niego samego zależy, jak pokieruje swą przyszłością” (s. 9). Wyrażając niepokój o los człowieka proponuje skorzystanie z możliwości, jakie daje edukacja międzykulturowa. Postrzega w niej narzędzie służące do zmiany postaw, odbudowę środowisk życia człowieka na zasa-

¹ R. Ingarden, *Książeczka o człowieku*. Kraków: Wydawnictwo Literackie, 1999, s. 21.

dzie harmonii i współbycia. Wskazuje więc wychowanie do wartości, przygotowanie nauczyciela i ucznia do współtworzenia zrównoważonego świata, w którym koegzystują i wchodzą w twórcze relacje przedstawiciele wielokulturowych społeczności globu ziemskiego. Filarami zrównoważonego rozwoju czyni cztery obszary wychowawcze (społeczny, przyrodniczy, kulturowy, odwołując się do Aleksandra Kamińskiego, oraz obszar ekonomiczny). Zastanawia się nad przyczynami dominującego, jej zdaniem, obecnie niezrównoważonego, jednostronnego sposobu działania człowieka w relacjach z przyrodą, ze światem kultury i nauki (regres kultury, wyścig zbrojeń, zniewolenie gospodarcze itp.). Przywołując stanowisko Hansa Geорга Gadamera, w którym wskazuje, że zbliżamy się do granicy naszego życia i przetrwania, czyni edukację odpowiedzialną za jakość przekazu, głębię, komplementarność, rzetelne informacje itp.

Zgadzam się w pełni z powyższym założeniem autorki, jednak nie mogę zgodzić się ze stwierdzeniem, „... że dotychczasowa koncepcja edukacji międzykulturowej wyczerpała dostępne jej możliwości. Zatoczyła pewien krąg i w tej formule nie ma nic więcej do zaproponowania” (s. 11). Nie rozumiem, na jakiej podstawie został sformułowanym niniejszy wniosek. Przecież to nie edukacja międzykulturowa wyczerpała możliwości, a źle prowadzona dotychczas polityka wielokulturowości z zasadą poprawności politycznej i relatywizmu kulturowego, na co niejednokrotnie wskazywałem w swoich publikacjach, do których zresztą autorka w dalszych partiach pracy się odwołuje. Idea wielokulturowości z jednostronną tolerancją humanistyczną, z pomięciem tolerancji prawnej, prowadzona w krajach Zachodu nie mogła się sprawdzić i nie sprawdziła się właśnie dlatego, że nie prowadzono edukacji międzykulturowej, nie wprowadzono zasad i form kształtujących poczucie obywatelstwa danego kraju z jednoczesną możliwością kultywowania kultury odziedziczonej, nie zauważono lub nie chciano zauważyć rozwoju radykalnych ruchów religijnych, dopuszczając do nich, tkwiąc w bezgranicznym jednostronnym szacunku i zaufaniu.

Zgadzam się z autorką w kontekście postrzegania edukacji międzykulturowej jako nieodzownej działalności wychowawczej we współczesnym świecie. Już od ćwierćwiecza w Katedrze Edukacji Międzykulturowej UwB staramy się realizować zasadę zrównoważonego rozwoju w kontekście kreowanego paradygmatu współistnienia. Przecież już w samym określeniu — międzykulturowa — zawarta jest immanentnie idea i zasada równoważenia, bycia między, na pograniczach. Stąd propaguję niniejszą ideę i zasadę w odróżnieniu od wielokulturowości jako wielości kultur na określonym obszarze, co nie musi się przejawiać zainteresowaniem sobą, poznawaniem, chęcią zrozumienia, współpracy i współdziałania, jak też przenikaniem i zapożyczaniem. Dlatego trudno jest mi zgodzić się z takim założeniem, nie jestem w stanie go przyjąć, że „Edukacja międzykulturowa wkracza na »nowe tory« i otrzymuje zadania, które wynikają z najbardziej aktualnych celów ludzkości. Staje się ponownie potrzebna, zaś dla samych uczestników procesu kształcenia — znowu sensowna i uzasadniona” (s. 12). Moim zdaniem była potrzebna, realizowała i realizuje określone zadania, a obecnie jest jeszcze bardziej potrzebna i tu zgadzam się z autorką, że edukacja międzykulturowa daje możliwość podejmowania celów zrównoważonego rozwoju poprzez otwarcie na inne treści i symbole kulturowe, co czyniła i powinna czynić z jeszcze większą determinacją.

A. Rogalska-Marasińska pisze, że przedmiot swoich zainteresowań badawczych zawężyła do wymiaru kulturowego w kontekście wieloletniego zainteresowania odmiennymi kulturami oraz posiadanymi zdolnościami muzycznymi. W kontekście zdolności muzycznych szkoda, że nie odwołała się do licznych prac Jarosława Chacińskiego z tego zakresu, a przede wszystkim do rocznika „Ars Inter Culturas” redagowanego przez niego.

*

W celu uporządkowania poszukiwań badawczych autorka postanowiła:

1. wykazać, że każde z podstawowych środowisk życia człowieka zostało doprowadzone do stanu nierównowagi, wobec czego niezbędna jest natychmiastowa naprawa.
2. przedstawić potrzebę zmian dotychczasowego funkcjonowania człowieka, analizując wybrane koncepcje filozoficzne i antropologiczne,
3. wskazać drogi kształtowania idei zrównoważonego rozwoju z obecnością filaru kulturowego,
4. przedstawić edukację międzykulturową jako szansę na kształcenie i wychowanie w kontekście poszukiwania wzajemnego porozumienia. Stąd poszukiwania badawcze skoncentrowała wokół pytania: „Jak projektować zrównoważone społeczeństwo z wykorzystaniem edukacji międzykulturowej” (s. 13).
5. przedstawić kształcenie i doskonalenie nauczycieli w celu wspomaganie uczniów w ich rozwoju na miarę wyzwań zrównoważonej zmiany.

W kontekście powyższego konstrukcja pracy jest jasna, logicznie uzasadniona, rzetelnie udokumentowana licznymi przypisami, bogatą literaturą przedmiotu. Dwa pierwsze cele realizuje w rozdziale pierwszym, następne w drugim i trzecim. W rozdziale pierwszym upominając się o humanistyczne relacje między ludźmi prezentuje diagnozę „rozchwianego świata w świetle wybranych głosów intelektualistów”, ukazuje rozdarcie i zagubienie jednostki, brak równowagi w relacjach społecznych, brak troski o kulturę, globalny kryzys ekologiczny, bezmyślną konsumpcję, niepewność losu człowieka, bezsens egzystencji itp. Zgadza się, że dzisiejszym dylematem jest sztywny zestaw praktycznych rozwiązań; koncentracja na zadaniu i rynkowej mierzalności aktywności człowieka. Z pewnością zasady wolnorynkowe odcisnęły piętno na pozostałych sferach życia człowieka; zyska – strata, wygrany – przegrany, konkurencja, interes własny, sukces, bogactwo materialne, niepoohamowana konsumpcja itp. Z pewnością uzależnienie gospodarcze idzie w parze z podporządkowaniem kulturowym, relacje na zasadach opłacalności powodują odhumanizowanie życia współczesnego człowieka. Stąd przeciwstawiamy się postrzeganiu człowieka przedmiotowo, szacowaniu na zasadach opłacalności, prezentowania siebie jako bezosobowej oferty, towaru, od którego oczekuje się przedmiotowych cech.

Trudno jest mi jednak zgodzić się ze stwierdzeniem autorki, że kryzysy „regionalne” układają się w kryzys uogólniony – stan chorobowy całego organizmu społecznego. Uważam, że nie jest to powszechne, jak pisze, że dawne wzory, tradycja i szacunek dla autorytetów odchodzą. Uważam, że w ostatnich latach ma miejsce rewitalizacja tych zjawisk, a już z pewnością wyraźne osłabienie dynamiki zmian w tym zakresie. Uważam, że zbyt jednostronnie autorka postrzega współczesnego człowieka. Na s. 41 pisze: „Życie, które

prowadzi, relacje międzyludzkie są całkowicie niezrównoważone. Brak w nich harmonii i umiaru oraz szacunku do dokonania przodków". Czy rzeczywiście człowiek zagubił się w swoich potrzebach, pragnieniach, dążeniach, cele ukierunkował wyłącznie na zysk własny, ulega żądzom i popada w skrajności? Nie mogę zgodzić się z tym, że współczesny człowiek jest wyzbyty tradycji, braku twórczej inwencji, nowatorskich pomysłów, wyobraźni itd. Z pewnością jest i tak, ale współczesny człowiek coraz częściej podejmuje dialog z sobą samym i Innymi reprezentantami odmiennych kultur i tak jak pisze autorka na s. 39 zmienia w dialogu świadomość. „Dialog z drugą osobą powoduje, że nie tylko myślimy z kimś, ale też podejmujemy trud myślenia dla kogoś, a nie przeciw komuś. Myślenie dialogiczne buduje partnerstwo, dąży do wspólnoty i tym samym osłabia postawę egoistyczną. Daje szansę na dostrzeżenie drugiego człowieka, a dzięki niemu – odczytanie na nowo siebie samego”.

A. Rogalska-Marasińska, wskazując, że człowiek zagubił się w swoich potrzebach, pragnieniach i dążeniach, upomina się o klarowność świata i klarowne jego odczytanie, co moim zdaniem nie jest możliwe i nie wiem, czy wartościowe rozwojowo, chociażby w kontekście teorii dezintegracji pozytywnej. Uważam, że współczesny człowiek ustawicznie uczestniczy w procesie edukacji i samoedukacji i jest skazany na wybór z wielu ofert, do czego rzeczywiście wydaje się być nieprzygotowany. Należy więc go systematycznie wdrażać, uczyć dokonywania wyborów i odpowiedzialności za dokonywane wybory, kształtować kompetencje, aby nie poddawał się manipulacji i nie stawał się bezmyślnym konsumentem.

W rozdziale drugim, przedstawiając ideę zrównoważonego rozwoju w społeczeństwie wielokulturowym, autorka wskazuje, że jest to jej próba propozycji zmiany zaburzonego funkcjonowania człowieka. Stąd w trzecim, omawia udział edukacji międzykulturowej w wychowawczych i formotwórczych działaniach aby przygotować ucznia do prowadzenia życia zgodnego z zasadami zrównoważonego rozwoju.

To, co w pracy zasługuje na szczególnie wyróżnienie to prezentacja podbudowy teoretycznej zgodnie z aksjologią humanistyczną. Ukazanie hermeneutycznego dorobku filozofów i pedagogów sprzyjających podejściu jakościowemu w kształtowaniu człowieka, doświadczaniu przez jednostkę świata zewnętrznego i podejmowanie hermeneutycznego dialogu z Innymi. Następnie przedstawienie założeń pedagogiki kultury; wychowanie na dobrach kulturowych, kierowanie się wartościami uniwersalnymi, bazowanie na spuściźnie kulturowej przodków oraz odwołanie się do wartości humanistycznych inspirujących do poszukiwania dróg w pluralistycznych i aksjologicznym zamęcie, docieranie do celów godnych człowieka, szanujących samego siebie i podstawowe środowiska swojego życia.

W rozdziale drugim, moim zdaniem, wyraźnie jednak zabrakło informacji o tym, jak autorka rozumie społeczeństwa wielokulturowe. Nie wiem, czy takie istnieją, z pewnością tak, w zależności od przyjętych przez nas kryteriów, zastosowanego współczynnika różnicowania. Sądzę jednak, że większość społeczeństw to społeczeństwa kreujące społeczeństwa wielokulturowe, ustawicznie kształtujące zasady współżycia i współpracy, określające wartości, prawa i obowiązki obywateli w kontekście zróżnicowania kulturowego i powinności obywatelskich. Brak analiz i interpretacji dotyczących społeczeństwa wielokulturowego czy jak

pisze wielokulturowych społeczeństw, powoduje formułowanie licznych pytań, między innymi takich: czy autorka rozumie wielokulturową społeczność jako synonim powyższych określeń?

Chciałbym zauważyć, że zaproponowaną przez autorkę ideę zrównoważonego rozwoju już od dawna posługują się ekonomiści, wskazując niebezpieczne tendencje nasilającego się zróżnicowania gospodarczego. Autorka *Edukacji międzykulturowej na rzecz zrównoważonego rozwoju...* pisze, że przesłanki dostrzegła w koncepcjach filozoficznych i antropologicznych. Jasne, takie tam są i zostały bardzo dobrze zaprezentowane i w tym kontekście praca A. Rogalskiej-Marasińskiej zasługuje na szczególne uznanie. Wskazuje jednocześnie, że wizja myślenia o człowieku jest uwarunkowana całą gamą decyzji politycznych, militarnych itp. Na stronie 123 pisze: „Człowiek jako jednostka oraz członek różnych społeczności (od lokalnych po międzynarodowe) narażony jest na odbiór złożonych, czasem nawet sprzecznych treści i ich interpretacji”. Dlaczego narażony, a może dobrze, że uczestniczy jako członek różnych społeczności, kształtuje się, uczy, nabywa kompetencji w kontekście prezentowanego przez autorkę podejścia naturalizmu i strukturalizmu.

Przedstawiając etapy kształtowania się idei zrównoważonego rozwoju w perspektywie kulturowej, wskazuje na „skromną pozycję kultury w świetle kształtowania się filarów zrównoważonego rozwoju”. Nie sądzę, aby w dokumentach, które prezentuje, kultura była traktowana przedmiotowo oraz usługowo wobec ekonomii. Może było to związane z prezentacją na dalszych stronach pracy nowego podejścia, jak określiła, roli kultury w realizacji zrównoważonego rozwoju. Faktem jest, że w ostatnich latach wyraźniej zauważono kulturową różnorodność, czemu trudno się dziwić, na co wskazuje autorka monografii, odwołując się m.in. do wielu raportów i deklaracji. W deklaracji z 2002 roku, po Światowym Szczyście Zrównoważonego Rozwoju w Johannesburgu, stwierdzono: „Pokój, bezpieczeństwo, poczucie stabilizacji oraz poszanowanie praw człowieka i podstawowych swobód, w tym prawa do rozwoju, jak i szacunek dla różnorodności kulturowej są niezbędne w osiągnięciu zrównoważonego rozwoju, czyli takiego, z którego wszyscy czerpią korzyści”.

Deklaracje, raporty, wskazania, zawsze uwzględnialiśmy w prowadzonej od wielu lat działalności z zakresu edukacji międzykulturowej. Wskazywaliśmy na paradygmat współistnienia w wielokulturowym świecie, na potrzebę zauważania odmienności, poznawania się i zrozumienia, współpracy i współdziałania, co w efekcie ukierunkowuje ku zasadom i postawom otwartości, tolerancji, dialogowi. We wstępie do książki *Edukacja regionalna i międzykulturowa* (s. 11) pisałem: „Kulturę, w której się urodziliśmy traktuję jako fundament – podstawę, na której można trwale budować. W całym procesie rozwoju człowieka kultura rodzima zawsze będzie istotna, gdyż zrozumienie siebie pozwala zauważyć innych, poznać i zrozumieć ich, porozumieć się z nimi”. Zauważając, że uchwalane postanowienia są zbyt ogólne i nie przynoszą realnych zmian w relacjach między kulturą a zrównoważonym rozwojem, zrezygnowałem z posługiwania się niniejszą kategorią, używając kategorii współistnienia i międzykulturowości, pograniczy kulturowych. Stąd trudno jest mi przyjąć informację autorki o nieustającej debacie, która dokonuje się w relacji kultura – zrównoważony rozwój. Dobrze, że zwraca uwagę na potencjał tkwiący w kulturze, dlatego od ćwierćwiecza promujemy go w działaniach w zakresie edukacji międzykulturowej. Dobrze, że przedstawia propozycje wynikające z obrad Międzynarodowego Kongresu w Chinach w maju 2013 roku (s. 177-195), prezentuje i interpretuje wiele do-

kumentów i raportów. Wartości przypisywane idei zrównoważonego rozwoju (lepszy, bezpieczniejszy świat, bardziej sprawiedliwy itp.) staramy się od wielu już lat realizować w działaniach edukacji międzykulturowej, komunikacji międzykulturowej na pograniczach kultur.

Treści zaprezentowane przez autorkę w niniejszej pracy od strony 196, dotyczące paradygmatu edukacji na rzecz zrównoważonego rozwoju odebrałem jako treści z zakresu edukacji w kontekście paradygmatu współistnienia odmiennych kultur. Uważam, że stosowany od lat paradygmat współistnienia jest skuteczny i możemy zauważyć wiele pozytywnych skutków. Przedstawiam je między innymi w pracy *Etnopedagogika w kontekście wielokulturowości i ustawicznie kształtującej się tożsamości*, wydanej przez „Impuls” pod koniec 2017 roku.

W rozdziale trzecim recenzowanej monografii *Międzykulturowość w edukacji na rzecz zrównoważonego rozwoju* zostały sformułowane ważne w kontekście poczynionych założeń pytania. Autorka wskazuje jednak, że odpowiedzi na nie są problematyczne i tymczasowe. Zwraca uwagę na to, co wcześniej już podkreślała, że każdy człowiek potrzebuje czytelnego systemu wartości, aby rozwijać tożsamość i wchodzić w ufronowane relacje z innymi ludźmi. Jasne jest od lat, że uczeń powinien dostrzegać w każdym partnera do wspólnych działań, każdy, niezależnie od swojego zaplecza kulturowego, ma prawo żyć godnie i szczęśliwie. Te i wiele innych postulatów ma zapewnić, jak pisze na s. 248. „Mądrze i odpowiedzialnie prowadzona edukacja międzykulturowa...”. Stąd proponuje szeroko rozumiane podejście humanistyczne i przedstawia hermeneutyczne i fenomenologiczne założenia. Pisze między innymi:

Metoda hermeneutyczna ze swej istoty zajmuje się »przerzucaniem mostów« pomiędzy nawet najbardziej odległymi kulturami, tradycjami i epokami, co postrzegam jako realną możliwość pogłębionego stosowania jej w edukacji międzykulturowej. W praktyce szkolnej ta ostatnia traktowana jest bowiem zazwyczaj bardzo powierzchownie, schematycznie i bezrefleksyjnie.

Dodaje, że „...takie podejście do pracy z uczniami należy zmienić, gdyż kulturowe odkrywanie siebie nawzajem jest pracą odpowiedzialną”... Może autorka posiadać taką orientację, jednak nie mogę się z tym zgodzić w kontekście wieloletnich własnych doświadczeń, a przede wszystkim działalności Federacji Społecznych Zespołów Badań Kultury i Oświaty Pogranicza (obecnie Stowarzyszenie Wspierania Edukacji Międzykulturowej). Na stronie Zespołu Pedagogiki Kultury i Edukacji Międzykulturowej przy KNP PAN jest wykaz prac zwartych z ostatniego ćwierćwiecza i już tylko z nich wynika jak określano nowe pola badawcze, jakie realizowano projekty itd. W pracy *Grupy etniczne w wielokulturowym świecie* wydanej przez GWP w 2010 roku we wstępie pisałem, że odwołujemy się „do zasad zrównoważonego rozwoju, demokratycznego ładu i równych praw należnych każdej grupie” (s. 9). Stąd nie rozumiem takich sformułowań i wniosków.

Rozumiem, że autorka prezentuje treści w recenzowanej pracy w kontekście poczynionych założeń, jednak trudno jest mi zrozumieć niektóre ze sformułowań, wskazań i wniosków. Poza wyżej przedstawionymi nie mogę zgodzić się ze wskazaniem odbudowy własnej tożsamości poprzez wyzbycie się tożsamości kon-

sumpcyjnej. ... „Człowiek musi dorosnąć mentalnie i emocjonalnie, musi wyrwać się ze stanu konsumentkiego zdziecinnienia”. W prowadzonej działalności edukacyjnej nie wskazujemy, że „musi”, a projektujemy, organizujemy, tworzymy sytuację, warunki, oferujemy itp.

Przedstawiając współczesne rozumienie edukacji międzykulturowej, z czym się zgadzam, autorka formułuje pytania (s. 306) adresowane do szkoły oraz innych form edukacji nieformalnej. Wysoko oceniając wcześniejsze podrozdziały, chcę zwrócić uwagę na przedstawione przesłanki na rzecz realizacji edukacji międzykulturowej. Na jakie okoliczności sprzyjające realizacji edukacji międzykulturowej zwraca uwagę autorka w kontekście analizowanego budowania międzykulturowo zrównoważonego świata?

To, co moim zdaniem jest najistotniejsze i stanowi o wartości pracy, to zwrócenie uwagi i dokonanie rzetelnych, pogłębionych analiz wskazań wypracowanych i obowiązujących raportów i dokumentów dotyczących wychowania współczesnego człowieka. Stąd autorka w zakończeniu pisze (s. 447) „Dziś przychodzi czas na ich faktyczną realizację”. Po drugie, przedstawienie zaangażowania jednostki w hermeneutyczne dochodzenie do rozumienia odmiennej kulturowo rzeczywistości i tworzących ją ludzi. Po trzecie, zwrócenie uwagi i przedstawienie problematyki międzykulturowego uwrażliwiania. Autorka jest przekonująca w prezentacji treści o wartościach i znaczeniu edukacji międzykulturowej w kontekście innych edukacji, np. edukacji globalnej, podkreślając na s. 359 „... kształcenie zgodne z założeniami edukacji międzykulturowej powinno przynosić lepsze efekty wychowawcze, gdyż zawsze zbliża nawet bardzo odległą kulturę do własnej, domagając się ich wzajemnego porównania”. W kontekście metodycznym bardzo wysoko oceniam podrozdział zatytułowany „Budowanie zrównoważonego społeczeństwa w oparciu o edukację międzykulturową w polskiej szkole”.

Trudno mi się zgodzić w kontekście oceny całości treści w niniejszej pracy z tezą autorki wskazującej, że edukacja międzykulturowa w dotychczasowej formule (założone cele, wykorzystywane treści i stosowane metody pracy z uczniami odmiennymi kulturowo) przestała się sprawdzać i należy poszukiwać nowych sposobów myślenia i działania. Nie zostałem do niej przekonany, chociażby z tego powodu, że odwołuje się w pracy, uznaje, cytuje, wspiera się założeniami, celami i działaniami z zakresu dotychczas realizowanej edukacji międzykulturowej. Inny powód, może ważniejszy od poprzedniego, tak taki, że jestem przekonany, że to nie edukacja międzykulturowa, a rządowa polityka wielokulturowości była i jest źle prowadzona, stąd nie sprawdziła się, wobec czego edukacja międzykulturowa winna zintensyfikować działania, poszukiwać nowych możliwości i obszarów, o których autorka pisze, na które wskazuje i przedstawia argumenty i tym samym wzmacnia znaczenie tej subdyscypliny.

Uważam, że A. Rogalska-Marasińska podjęła udaną próbę „wywalczenia” wartości, na co wskazywałem na wstępie, wartości zrównoważonego rozwoju w edukacji międzykulturowej, którą uznała za istotną, rzetelnie ją prezentując. Chciałbym, aby była ona zbawienią dla „zagubionej” jednostki i jej kultury. Nie traktowałem dotychczas koncepcji zrównoważonego rozwoju jako nowego paradygmatu, kierując się w edukacji międzykulturowej paradygmatem współlistnienia, w którym to, moim zdaniem, zawarta jest idea zrównoważonego rozwoju. Dobrze więc się stało, że mamy inne spojrzenie i bardzo cieszę się z optymizmu autorki i życzyłbym, aby tak się stało jak pisze (s. 446) „... zrównoważony rozwój ma szansę stać się wyjątkowym

projektem życia, który wyniesie ludzkość na humanistyczne wyżyny jej egzystencji, przywracając możliwość snucia i realizacji planów, o których człowiek przestał już nawet marzyć”.

Szczególnie w tym właśnie kontekście pracę Anety Rogalskiej-Marasińskiej oceniam bardzo wysoko. Jestem przekonany, że może być nie tylko inspiracją dla studentów i nauczycieli do pracy edukacyjnej ze względu na wartość poznawczą i przydatność metodyczną. Sądzę, iż może ona spełniać także funkcję podręcznika uniwersyteckiego, gdyż przedstawia ciekawe propozycje metodyczne, stymuluje do twórczych rozwiązań, do doskonalenia i modyfikacji pomysłów, do ustawicznych poszukiwań, refleksji nad stosowanymi strategiami edukacyjnymi. Wysoko oceniam znajomość i różnorodność prezentowanej literatury przedmiotu, jak też umiejętność jej doboru i interpretacji. Sądzę, że zaprezentowana w niniejszej pracy znajomość literatury przedmiotu, samodzielne próby analiz, porównań, wnioskowań, zostaną dobrze przyjęte przez czytelnika i należy się spodziewać, że praca Anety Rogalskiej-Marasińskiej wzbudzi zainteresowanie na rynku wydawniczym szerokiego grona odbiorców, w którym znajdują się nie tylko pedagodzy, ale także przedstawiciele innych nauk społecznych i humanistycznych.

Jerzy Nikitorowicz